

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Próż tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ (Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ (Myśliński Feliks.

Najświeższą **SUROWICĘ ANTIDYFTERYTYCZNA** prof. Behringa, jak również **SUROWICĘ** wyrobu fabryki **SCHERYNGA** i **Szpryki** do wstrzykiwania tejże— oraz **OSPE** (limfę i detryt) ostatniego zbierania otrzymała **Apteka I. Kozłowskiego** (dawniej Gampfa i Mecha) w Piotrkowie. (2—2)

Zawiadomienie.

Niżej podpisany właściciel Cyklodromu w m. Piotrkowie, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić pp. amatorów jazdy welocepedowej, że za naukę tejże i jednocześnie za całoroczną używalność cyklodromu, pobiera wedle ustalonej normy z lat ubiegłych, rs. 10 od dorosłych, rs. 5 od uczniów i małoletnich.—Oplatę, (która wyjątkowo może być rozłożona na 2 raty) uiszczają należy w sklepie galanteryjnym pod firmą: „Julijan„.

(3—3)

J. Bastrzycki.

Kredyt osobisty dla ziemian.

Na mocy przepisów, zatwierdzonych w d. 21 marca 1895 roku przez p. ministra finansów, Piotrkowski Oddział Banku Państwa przystąpił do udzielania ziemianom pożyczek na sola weksle z zabezpieczeniem hipotecznym, w celu powiększenia funduszu obrotowego. Ważniejsze z tych przepisów uważamy za stosowne przytoczyć:

1) Bank państwa udziela kredytu i wydaje pożyczki właścicielom majątków ziemskich oraz dzierżawcom, na sola weksle, z zabezpieczeniem hipotecznym na majątkach ziemskich, lub też za odpowiednim solidarnem poręczeniem.

2) Dzierżawcy mogą tylko korzystać z kredytu w tych wypadkach, jeżeli właściciel dzierżawionego przez nich majątku dozwoli zabezpieczyć udzielony kredyt na hipotece majątku będącego w dzierżawie, lub jeżeli przedstawiają odpowiedzialne poręczenie.

3) Kredyt udzielonym być może na majątki wolne od długów, lub obciążone takowemi, lecz pod tym warunkiem, że przyznany kredyt wraz z poprzedzającemi go długami i procentami umówionemi za dwa lata oraz bieżąciami nie może przewyższać 75% wartości majątku; w wypadku, jeżeli majątek, na który żądany jest kredyt, obciążony jest długami przenoszącemi 75% wartości, właściciel jako zabezpieczenie może przedstawić inny majątek ziemski, na którym długi nie dosięgają 75%.

4) Kredyty na sola weksle nie mogą być udzielane na majątki: a) w hipotece których prawo własności nie jest ujawnione czystym wpisem na właściciela starającego

się o pożyczkę, b) majątki będące w zastawie, c) jeżeli zaległości należne instytucjom kredytowym przewyższają należne tymże półroczne raty.

5) Chcący otrzymać pożyczkę, obowiązany jest osobiście, przez pełnomocnika lub przez pocztę, przedstawić do tego oddziału banku, w okręgu którego położony jest majątek:

podanie ze szczegółowem oznaczeniem na jaki cel żądanym jest kredyt i w jakiej ilości, oraz swój adres;

krótki opis majątku zawierający: a) położenie (powiat, gmina i t. p.), b) ilość ornej ziemi, łąk i nieużytków, c) wysiew roczny, d) ilość morgów wydzierżawianych rok rocznie, e) ilość roboczego i nieroboczego inwentarza i f) ogólny pieniężny roczny obrót;

całkowitą kopiję wykazu hipotecznego, poświadczoną przez właściciela (nie urzędową);

jeżeli majątek obciążony jest pożyczką towarzystwa kredytowego ziemskiego, to zaświadczenie dyrekcji głównej: a) o taksie majątku, na mocy której wydana została pożyczka z wskazaniem czasu, kiedy taksa miała miejsce, oraz oznaczeniem przestrzeni majątku i klasyfikacyj gruntów, jak również o ilości serwitutów i wieczystych obciążeniach, wartość których była wziętą pod uwagę przy wydawaniu pożyczki; b) o pozostającej do umorzenia pożyczce, wielkości i terminie rat przypadających do płacenia;

jeżeli majątek nie jest obciążony pożyczką towarzystwa kredytowego, to plan majątku i rejestr pomiarowy, zaświadczony przez geometrę przysięgłego;

świadcstwo odpowiednich władz, o rozmiarze rocznego głównego i dodatkowego podatku dworskiego i innych, z wyszczególnieniem zaległości (jeżeli takowe mają miejsce) oraz rejestru klasyfikacyjnego przestrzeni, który służył za podstawę do opodatkowania;

6) Podanie petenta rozpatruje komitet dyskontowo - pożyczkowy, który przy udzielaniu pożyczek bierze pod uwagę: a) osobistą odpowiedzialność starającego się o pożyczkę, b) wartość zastawianego majątku oraz dane, wskazane w podaniu przez petenta. W razach wątpliwych przy udzielaniu kredytu, oddział banku deleguje urzędnika na koszt biorącego pożyczkę, w celu naocznego przekonania się o wiarygodności

danych, wskazanych w podaniu przez właściciela.

7) Po przyznaniu kredytu, biorący pożyczkę obowiązany jest przedstawić: a) notaryjalną kopiję aktu przystąpienia sporządzonego w księdze hipotecznej podług formy ustanowionej, b) całkowity urzędowy wykaz hipoteczny, wydany po wniesieniu do działu IV sumy kredytu, oraz nieodzownych ograniczeń, wynikających z aktu w dziale III księgi wieczystej.

8) Zapisane w dziale IV danej hipoteki zastrzeżenie, służy jako zabezpieczenie kredytu, dopóki właściciel z niego korzystał zechce, biorąc pożyczkę jednorazowo, lub też częściowo i wystawiając jednocześnie sola weksle.

9) Wysokość kredytu zależna jest od wartości danego majątku oraz jakości potrzeb, na jakie żądany jest kredyt; w każdym jednak razie nie może przewyższać $\frac{3}{4}$ rocznego obrotowego kapitału nieodzownego na prowadzenie gospodarstwa w danej chwili, lub na zamierzone rozszerzenie takowego. Dla określenia ilości kapitału obrotowego w rachubę wchodzi: wydatki pieniężne na płacę robotnikom, wynagrodzenie osób zarządu, reparacyje budynków gospodarczych, maszyn i narzędzi rolniczych, oraz opłata podatków; należne zaś wierzytelności procenty, oraz raty instytucjom kredytowym, uwzględnione być nie mogą.

10) Kredyty na sola weksle przyznawane na tenże sam okres, jeżeli pożyczający umiejętnie korzystał z kredytu.

11) Otrzymujący kredyt może korzystać z niego na zasadach specjalnego rachunku bieżącego t. j. częściowo czerpać i spłacać pobraną kwotę.

12) Stopa procentowa od pożyczek bywa ustanawiana na ogólnych zasadach Banku państwa.

13) Procent od pożyczek pobierany jest po upływie terminu weksli, lub też, jeżeli kto korzysta z rachunku bieżącego, w periodach półrocznych (13 marca i 13 września).

14) W razie niewypłacalności dłużnika, bank pozostawia sobie prawo dochodzenia swych należności na całym jego majątku.

Członkami komitetu dyskontowo - pożyczkowego do spraw ziemiańskich przy piotrkowskim oddziale banku państwa zostali mianowani przez p. ministra finansów obywatele: I. Wilski, K. Wylazłowski, A. Lisicki, I. Makólski, W. Marezewski, K. Sokolnicki, I. Fiszer i F. Trepka. K.

Odpowiedź Dyr. Głównej T. K. Z-go

na zeszlóroczne wnioski stowarzyszonych.

(dokończenie, vide Nr. 13).

16) Zbyteczna jest obawa, ażeby stowarzyszeni, pragnący korzystać z konwersji pożyczek towarzystwa na 4 1/2%, nie ponosili znacznych kosztów, przy zezuwaniu odpowiednich w tym celu deklaracji; albowiem ułożone do aktów przystąpienia wzory, przy uwadze na zwiezłość, obejmują ściśle takie tylko wyrażenia, które wypływają z natury zobowiązania stowarzyszonego względem instytucji.

17) Władze towarzystwa uznają potrzebę przejrzania przepisów, odnoszących się do podziału kraju na oddziały taryfowe i kwestyja ta w właściwym czasie, będzie poruszona.

18) Mając na względzie, że dowody pomiarowe w zachowaniu dyrekcji S-wej będące, są najważniejszym dokumentem, tyczącym się dóbr towarzystwu zastawionych, ogólne zebranie władz Towarzystwa uznało, że nie można zezwolić, aby dowody te komukolwiek po za obrębem biura dyrekcji S-wej, były wydawane. W tym duchu też odpowiedni przepis w nowej instrukcji jest zamieszczony.

19) Ponieważ zebrania przedwyborcze nie są w ustawie przewidziane, władze towarzystwa nie mogą zajmować się kwestyją: czy i gdzie zebrania takie odbywać się mają? Z tego też powodu wniosek o przeznaczenie na ten cel gmachu dyrekcji S-wej, musi pozostać bez skutku.

20) Podobnie nie może być uwzględnionem żądanie odnoszące się do zakładania przy dyrekcjach S-wych bibliotek z dzieł rolniczych dla użytku stowarzyszonych. Władze towarzystwa nie mają prawa obracania powierzonych sobie funduszy na cele, które leżą po za obrębem działalności tej instytucji.—Wszakże dyrekcje S-we z funduszy kancelaryjnych lub z extraordinaryjów, mogą prenumerować pisma czy dzieła, jakie za przydatne uznają.

21) W celu umniejszenia wydatków jakie stowarzyszeni przystępujący do konwersji oraz odnowionych i dodatkowych pożyczek, ponoszą na koszt składania całych wykazów hipotecznych, dyrekcje S-we przez rozporządzenie dyrekcji głównej z d. 4 (16) sierpnia 1894 r., Nr. 18,634 zostały upoważnione do poprzestawiania na świadectwie sekretarza wydziału hipotecznego, stwierdzającym, iż od daty zainstalowania ostatniej pożyczki, żadne zmiany w wykazie hipotecznym odnośnych dóbr nie zaszły.

Oto jest wszystko, co w tym kierunku zrobić się dało. Ogólniejszej przeto treści wniosek—

oparty jak się zdaje na mniemaniu, że w każdym wypadku zamiast całych wykazów hipotecznych z wpisami wszystkich 4-ch działów, byłyby dostateczne trzy działy, oraz imiona i sumy wierzycieli działu 4-go, jako przeciwny art. 103 i 203 ustawy, nie może być uwzględnionym.

22) Na jednym zebraniu wyborczym objawiono życzenie, ażeby radcom dyrekcji S-wej przybywającym na kadencje, udzielanym był odpowiedni fundusz na mieszkanie.

Władze towarzystwa już pierwszej uznały tę potrzebę i do uchwalonej świeżo instrukcji, rozwijającej ustawę, wprowadziły przepis, stanowiący: że rady tychże dyrekcji kadencyjnej i nadkadencyjnej, dla których niema pomieszczenia w gmachu dyrekcji S-wej, mają otrzymywać na mieszkanie stosowny dodatek.

23) Niestosowne są czynione przez stowarzyszonych zarzuty, jakoby przy rozdziale funduszy, przeznaczanych na gratyfikacje, mieli być pomijani, albo upośledzani urzędnicy dyrekcji S-wych.

Władze towarzystwa kierują się pod tym względem zasadą bezstronności i ściślejszej sprawiedliwości; gratyfikacje też udzielane są zwykle na przedstawienia dyrekcji S-wej, albo na wniosek radców dyrekcji głównej, odbywających tamże rewizyje.

Kronika łódzka.

Coś się popsulo.—Zastój i jego przyczyny.—Następstwa.—Mimo to, nieustraszeni.—Zabawy i uciechy.

Widocznie coś się popsulo w państwie bawelnianem; więc i dławiącego dymu mniej podobno obecnie mamy aniżeli zwykle i oto problemat do rozwiązania: czy dziękować stagnacji w imieniu plus za on minus, czy urągać za konsekwentne ekonomiczne jej następstwa. Bo cokolwiek bądź, zaakcentowany od kilku miesięcy zastój zniewolił do nieznacznego ograniczenia produkcji tkackiej, ze szkodą zakresłonego już do pewnego stopnia całokształtu wytwórczego i w skromne cyfry ujętych budżetów tysiąca białych murzynów fabrycznych.

Schylek roku szczególnie smutną pamięć zostawił po sobie w kronikach naszego przemysłu, nad którym zawisła chmura; oby się tylko rozjaśniła, wraz ze zbliżającym się se-

zonem, nabierającym w stosunkach tutejszych znaczenia hamletowskiego „być albo nie być“..

Na przyczynę chwilowego, o ile nam się zdaje, przesilenia, wpłynął pomiędzy innymi, niepomysłny przebieg transakcyj na pozamiejscowych rynkach, których obroty towarami łódzkimi poważnemu uległy ograniczeniu. Ujawniło się to bezpośrednio na minionym sezonie sprzedażnym, podczas którego przybyli do nas odbiorcy normowali sobie ceny prawie dowolnie, osiągając dyktowane ustępstwa pod naciskiem sprzedaży dla gotówki, znaczny popyt na którą oraz częsty brak jej na rynku pieniężnym, jest niejako probierzem zastoju przemysłu łódzkiego w danej chwili.

Bankructwa, ograniczenia, szczególnie kredytu, na którym spoczywa jak wiadomo, cała machina wytwórcza Łodzi—oto następstwa każdego takiego niepożądanego stanu rzeczy.

Wprawdzie „plajty“ i wogóle objawy niezbyt elastycznej często etyki kupieckiej, tak dalece bujnie na gruncie łódzkim się rozwijają, że mogą już tylko zajmować żywiej nimi zainteresowanych. Niemniej jednak kilka miejscowych i parę poważniejszych pozamiejscowych upadłości, niejedną w ciągu ostatnich miesięcy nasunęły refleksyje...

Aby powody zastoju łódzkiego nmotywować całkowicie, zaznaczyć jeszcze musimy, że właściwym i bezpośrednio na szali stosunków miejscowych ciężącym—jest kryzys rolniczy. Pomimo celujących postępów, jakie przemysł poczynił wogóle, a w Łodzi w szczególności—w naszym *par excellence* rolniczym kraju miarą pomyślności ekonomicznej i rozwoju przemysłu są pomyślne warunki agrarne, a przedewszystkiem korzystne ceny zboża. Tymczasem dzisiejsze konjunktury warunkom powyższym bynajmniej nie odpowiadają, a zaakcentowały się już w drugiej połowie ubiegłego roku, gdy niskie ceny zboża pogorszyły stan ekonomiczny ludności, odbył towarów tkackich znacznie osłabiając. W rezultacie pozostały mniejsze lub większe zapasy towarów u fabrykantów i odbiorców, bo sezon, w poprzek któremu stanęły także anormalne warunki atmosferyczne, na całej nie dopisał linii.

TO I OWO.

(feljeton nadesłany)

W roku Pańskim... nie pamiętam już którym, szczęśliwym losem zaniesiony nad Strawę, zaaklimatyzowałem się tu w najlepsze.

I dobrze mi było i cicho i spokojnie. Odgłosy z dalekiego świata, co niby kula armatnia szalonym pędził biegiem, nowe torując sobie drogi, dochodziły mnie tutaj już przetrawione i należycie skrytalizowane, nie obciążając mego mózgu zbyt ciężko. Korzystałem z dorobków cywilizacji jak sybaryta, zbogacony krwawą pracą innych, sam w walkach i zawodach, w pracy i trudzie współczesnych najmniejszego nie przyjmując udziału. Czas upływał w jednodystajnem, miarowym tempie: rano trochę zajęcia w biurze, po obiedzie drzemka, czarna kawa i gazetki, wieczorem kolacyjka u Skibińskiej, niewinny winek lub preferek, wreszcie przetrawianie miejskich nowinek, które niespokojne duchy —a gdzież ich nie brak—mianem „plotek“ nazwały.

Zdawało mi się też, iż nie było miasta na całej kuli ziemskiej, w któremby lepiej i wygodniej żyć można. Nadobne piotrkwianki, z takim wdziękiem i tak niewinnie flirtujące, a święte niby westalki, wymurowane niby grenadyjery armii pruskiej, ulice tu i owdzie przystrojone drzewkami, ciemne noce oblane światłem księżyca lub zaledwie rozjaśnione tlejącymi kagankami, sklepy i sklepiki w których przeważnie bro-

daci synowie Izraela z powagą oszu... przepaszam, obsługują niezliczonych klientów—wszystko to było dla mnie ostatnim wyrazem postępu!—To też w listach do mego przyjaciela, który gdzieś tam na szerokim świecie coś robił i działał, opisywałem Piotrków, jako raj ziemski, gród w całym znaczeniu europejski!..

Naraz telegram!

Od kogo?.. Boże mój jedyny! to on, w powrocie z zagranicy, odwiedzić mnie zamierza. Dziś, za godzinę, padnie w moje objęcia. Pokażę mu Piotrków nasz, wprowadzę w towarzystwo, w nasz świat kobiecy... wytworzy... pełen dystynkcyi i rozumu... czarownicy... Eh, nieznośne pióro! na żaden sposób nie może się nauczyć komplementów...

Przyjechał nareszcie noenym pociągami! Miasto czarnym całunem spowite, majestatem cizzą, najmniejszym niezmaconą gwarem—miles na spragnionym spoczynku uczyniło wrażenie. Lecz słoneczne jutro, ach, to jutro, podczas którego w blaskach słońca skapane wyjdą na jaw wszystkie ułomności jego i wady?—Co o nas powie on, jeden z tych śmiało idących, mimo cierni i głogów, bez względu na wichry i burze? co powie on, nawykły do czynu, do pracy, do myśli nowych, rodzących się co chwila i co chwila w czyn wielanych?

I powiedział. Co jednak mówił o rzeczach ogólniejszych—powtarzać nie będę; gdy zaś zesłaliśmy na gawędę o sprawach czysto miejscowych, zapytałem:

— I cóż, wieczornice nasze? Jaki to doskonali łącznik towarzyski, jaki dowód siły żywotnej.

— Tak!—wycedził przez zęby—gdyby wokół tej oazy nie wznosiły się gęstym tumanem opary, w których zawisł, zła wola i śmieszności małomiasteczkowe, naczelną zajmują miejsce. Na dowód, proszę, przeczytaj korespondencyję z Piotrkowa.

I podał mi jeden z kuryjerów warszawskich.

— Nie rozumiem doprawdy.

— A no, ów niby korespondent,—mówił dalej, paląc spokojnie cygaro — najlepsze pono dał świadectwo waszej ruchliwości umysłowej, najdosadniej pokazał, jakiej potrzeba wam strawy.

— Proszę, tłumacz się jaśniej.

— Jakto? nie rozumiesz? Toż to przecie jeden z pośród was, zapewne wyraził waszej opinii, jeśli jest korespondentem? Byłem na owej wieczornicy, słyszałem pięknie wypowiedziany jeden z najwspanialszych utworów naszej poezyi—i, jeżeli, ów pan—piszący do kuryjera, rzecz podobną za niewłaściwą uznał—to co sądzić o przeciętnym z widzów.

— No, widzisz... osobiste względy...

— Naturalnie!—przerwał.—„Niebezpieczna terkotka“ „Marzenia dziewicy Bondarzewskiej“, a na okrasę „Włazi kotek na płotek“ lub „Staś na sukni zrobił plamę“..

— Ależ...

— Żadne „ależ“—to wam wystarcza, bo nie przeciąża żołądka, bo wasze mózgi, uspięne, tylko przetrawione rzeczy znieść mogą.

W tej chwili do cukierni, w której przy czarnej gawędzieliśmy kawie, weszły dwie,

Wojażerowie wrócili z połową zwykłych zamówień, przy warunkach kondycyi niezbyt dla producentów korzystnych. Położenie fabrykacyi bawelnianej i wełnianej zaostriżyło się, jak wyżej, przy sechylku roku, a zastój w przemyśle łódzkim splół się, przy trudnościach platniczych w sferze firm drugo i trzeciorzędnych, ze stagnacją zewnętrzną, polegającą na zmniejszonym popycie, obniżce cen sprzedażnych i na złej wypłatności odbiorców. Mniej wrażliwe na ekonomiczne wpływy firmy zamożne, a więc od kredytu, drogiej i trudnej gotówki niezależne, przeszły były w stan wyczekiwania i niezależnie od dokonywanych tranzakcyj z odbiorcami pierwszorzędnymi, ograniczyły nieco normalną ilość produkeyi, ilość funkcyjonujących warsztatów i godzin zajęć fabrycznych.

Jakkolwiek są znaki na niebie, że niedaleka przyszłość okupi przeszłość, niemniej ludziska mają widocznie w sobie coś z natury, jakby tu powiedzieć delikatnie... owej, bo pomimo złych czasów i niejasnego położenia, każdy dzień wylicza litaniję *per fas et nefas* powstających przedsięwzięć, fabryk, fabryczek, agentur, kantorów e. t. c.; każdy dzień rejestruje narodziny ich i nekrologi. Znamienny to rys współczesnej gorączki złota, w paroksyzmie której następuje konsekwentna nadprodukcya różnego stempla przedsięwzięć i różnej marki wytwórstwa, nie skrupulizujących wprawdzie co do wyboru oręża, lecz, mimo to, w zapasach konkurencyjnych do poziomu wetegacyi upadających.

Rzecz jasna, że podobne anomalije równie niekorzystnie odbijają się i na chwili bieżącej w życiu społecznem i towarzyskiem miasta, które w okresie dotykających ogół przesileni, płynie wolniej. Ile jednak razy puls życia słabnie w Łodzi—jakaś dobra wieszeczka zsyła jej rozrywki, w których, jak nap. obecnie, może wybierać. Tak więc mieliśmy w teatrze Wiktoryja gościnnie występujących: panią Honoratę Leszczyńską, p. Bolesława Leszczyńskiego i p. Maryję Lenę, którą mamy dotąd—a dość takiej trójcy utalentowanej na nostalgiję wrażeń!.. Niemiecki teatr także rozwesela, przede-wszystkiem kasę, za pomocą p. Engelsa; cyrk Godfroy'a—wprawdzie bez atletów,

bardzo ładne kobietki, w towarzystwie młodego mężczyzny...

— Jakie one ładne!—zawołał mój towarzysz, wielki wielbiciel kobiet.

— A co? i my się mamy czem pochłubić—dodałem z miną tryumfującą.

— Proszę mi podać *tą babkę* zadysponowała jedna z przybyłych.

— Nie radziłbym *tą a tą*—wtrącił kawaler towarzyszący paniom.

— Czy to żydzi?—zapytał mnie mój interlokutor..

— Bynajmniej—odparłem oburzony—kobiety z „towarzystwa“, a ów, co przyszedł z niemi to właśnie ów korespondent, którego wypracowanie przed chwilą czytałeś.

— Taak!.. a po jakimuż oni mówią?

— Jakto, po jakimu?.. po polsku!

— A ja myślałem, że wolapükkiem; wczoraj slyszalem towarzystwo mówiące u was wyborną francuszczyznę, sądziłem więc że i dobrą polszczyznę rozmówić się umiecie.

Zdenerwowany i zły na kolegę, który tak niemilosiernie szydził ze wszystkiego, co ja za doskonałe uważałem, włókłem się za nim powoli, z głową opuszczoną na piersi. Wtem, towarzysz mój, niezauważwszy pośród ciemności jakiegoś zepsutego mostka, jak długi rznął na ziemię.

— Tam do dyjabła!—zawołałem, podnosząc go—potłukłeś się bardzo?

— Nie—ale przestałem się wam dziwić: pośród takich ciemności, trudno o myśl jaśniejszą, o czyn pewny i świadomy siebie. Światła wam, więcej światła potrzeba!

Janek.

jęczy w posadach od przeludnienia i t. d. Tylko „Szal“ Podkowińskiego doznaje zawodu, usprawiedliwiając niejako opinię o zacofaniu Łodzi w dziedzinie sztuki pięknej. Kto może—niech w to nie wierzy!... Enka.

Z miasta i Okolic.

— **Powiększenie nakładu.** Ze względu na zamieszczenie w niniejszym numerze „Tygodnia“, bardzo ważny dla ziemian artykuł wstępny, nakład tegoż numeru został powiększony. Każdy zatem z panów rolników może go z łatwością nabyć w Redakcyi.

— **Z piotrkowskiego Towarzystwa dobroczynności.** Rada towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu z dnia 10 kwietnia r. b. uchwaliła: 1) przyjąć legat ś. p. Mieczysława Szpadkowskiego w sumie 4500 rs. na rzecz ochrony Rodziny Adeli, z warunkiem, by z procentu od tegoż kapitału używanem było corocznie rs. 20 na zakupienie nabożeństwa za dusze: ś. p. Symforyjana, Antoniny i Mieczysława Szpadkowskich, pozostały zaś procent ma być obracany na potrzeby zakładu imienia Adeli. —2) Wysłuchawszy wniosków delegacyi, która, w myśl postanowienia rady z dnia 29 marca r. b., wypracowała projekta organizacyi pozostających pod opieką Towarzystwa warsztatów tkackich: od 1 lipca r. b., Rada postanowiła przeznaczyć na kosztą utrzymania warsztatów przez rok od 1 lipca r. b. do 1 lipca 1896 r. rs. 600 z funduszów ogólnych towarzystwa, pozostawiając zarządzającym warsztatami, pp. Morozewiczowi i Krzemieniowskiemu, obranie jednego z projektowanych przez delegacyję, sposobów dalszego ich prowadzenia, z uwzględnieniem wysokości wyżej wymienionej sumy, jako maximum.

— **Czwarta i ostatnia wieczornica,** jaka miała miejsce w d. 21 b. m. śmiało nazwaną być może koncertem, dzięki doborowemu programowi i artystycznemu jego wykonaniu. Na pierwszym miejscu zaznaczyć tu musimy mistrzowską deklamacyję pani Otto, która wypowiedzeniem „W Szwajcaryi“ Słowackiego oraz nad program wiersza Konopnickiej głębokie na słuchaczach zrobiła wrażenie. Co za szkoda, że tak rzadko słyszeć nam się daje ta znakomita amatorka.

Następne miejsce należy się śpiewowi p. Tadeusza Kańskiego. P. K. posiada bardzo sympatyczny głos barytonowy, a włada nim umiejętnie; w każdym jego frazesie widać poważne studyja i pracę. To też oklasków i bisowań było wiele. Z odśpiewanych przez p. K. rzeczy najwięcej się podobały: O moja piękna Tostiego, Ballada Rubinsztejna, Polonez i mazurek.

W pannie Kossowskiej poznaliśmy utalentowaną fortepianistkę, której gra pełna precyzyi, przy wysoko posuniętej technice, będzie, mamy nadzieję, nie raz jeszcze ozdobą naszych amatorskich koncertów. Panna K. odegrała walea Motte'ego i „La tempête“ Webera.—Usłyszeliśmy także młodego skrzypka p. W. K., młodzieńca, którego talent uwydatniający na każdym niemal kroku prawdziwą iskrę Bożą, po paru latach pracy i sumiennych studyjach niewątpliwie do pierwszorzędných zostanie zaliczony. Rapsodja węgierska Hazera odegraną została z młodzieńczą werwą a Scène de ballet Beriot'a i Kolysanka Nerudy z wdziękiem i finezyją. Prócz powyższych, pan Kossowski poprawnem odegraniem na skrzypcach fantazyi z Rigoletta Singlé'ego przyczynił się do urozmaicenia programu.—Nakoniec, ku rozweseleniu słuchaczy, p. Poraziński wypowiedział z prawdziwym humorem kilka monologów a mianowicie o „Stworzeniu świata“, „Tadeuszek“, „Na szlachtę galicyjską“ i in., któremi też serdecznie ubawił słuchaczy. Całość programu nawet najwybredniejszych zadowolni-

laby melomanów. W tem miejscu za konieczne uważamy podnieść zasługę wszystkich, którzy trafną myśl tych tanich koncertów w czyn wprowadzić pospieszyli, zwłaszcza zaś pana Gajewskiego, którego energii, pracy i zabiegom prawie wyłącznie zawdzięczać należy te cztery miłe wieczory.

— **Komedyja łódzka.** Teatr łódzki w przyszły czwartek rozpoczyna w naszym mieście szereg gościnnych przedstawień komedyją Fredry: „Wielkie bractwo“. W dalszym ciągu pójdą: „Nowa firma“ Sardou—„Najlepszy z mężów“ Valabregue'a—„Irena“ Graybnera — „Walka motylów“ Sudermana, etc.

Obecny repertuar komedyi łódzkiej obfituje wogóle w wielką ilość sztuk nowych, nie granych jeszcze na tutejszej scenie; do takich należą w dalszym ciągu: Dalilla, Syn puszczy, Fereol, Cyganeryja, Mieszczanie, Tulacz, a między innymi Kaźmierza Zaleckiego „Jak myślicie“ i Abramowicza „Już go mam“. Z nowości w lekkim zupełnie stylu, wymieni wypada: Przygody Berlurona (z francuzkiego), Niewierny Tomasz (z niemieckiego) Papa Pepy (z francuzkiego) i Ciotka Karola (z angielskiego). Tak więc amatorowie komedyi i dramatu — a tych jest najwięcej—będą mieli za dni kilka prawdziwą ucztę artystyczną, tembardziej, że siły teatru łódzkiego w tym kierunku są wcale niepoślednie!

— **Korespondenci tutejsi** do warszawskich pism brukowych i humorystycznych znów zaczynają brykać, dając w drukowanych swych doniesieniach ujście osobistym sympatjom i antypatjom—lub popisując się wątpliwej wartości dowcipem. Redakcyje tych pism, nie znając miejscowych stosunków, nie tu nie są winne. Ilekroć to razy już zdarzyło się każdej niemal redakcyi być kompromitowaną przez swego korespondenta, dopokąd nie przekonała się, że chwytła on najeźżej pióro do ręki wtedy dopiero gdy ma do kogo osobiste „na piękno“. Nie mówimy tu oczywiście o korespondentach poważnych, będących ozdobą i pożądanem każdego pisma, ale o tych... „minorum gentium“, których by „pismakami“ właściwiej nazwać należało.

— **Każda sprawa** poważnie i rozsądnie traktowana, zyskuje na opinii—i przeciwnie: traktowana po waryjaku, traci na powadze. Tak też jest i z wszelkiego rodzaju sportem, a między innymi, i kolowym. Nie od rzeczy zatem będzie, jeżeli, ku zbudowaniu paru osobników z pośród miejscowego świata cyklowego, przytoczymy tu słów parę, wypowiedzianych w 4-ym numerze „Kola“ lwowskiego:

„Doczekaliśmy się nareszcie wiosny—pisze ono—i rozpoczęli sezon jazdy. Jeżeli chcemy pozyskać dla naszego sportu szacunek, to szanujmy go przede-wszystkiem sami.

„Z przykrością przychodzi nam patrzeć skoro jakieś indywiduum, skuliwszy się w „wyścigową pozycyję“ (czyli t. zw. „fajkę“) przejeżdża z szaloną szybkością przez ulice miasta, nie zważając wcale, że naraża tem i siebie i innych na niebezpieczeństwo. Takie popisywanie się, jest wprost nierozumnem, dla sportu szkodliwym, poniżającym jego godność. Jeździec taki ściga niechcąc władz i publiczności na całą jeżdżącą rzeszę, a każdy prawdziwy sportsmen z politowaniem patrzeć musi na to nadużycie sportu.

„Zwracamy tedy uwagę na regulamin jazdy na kole w obrębie miasta, który opie-wa: „W obrębie miasta wolno jeździć wogóle tylko z mierną szybkością; na skrętach, krzyżowaniach ulic i przejeźdach należy jazdę zwolnić; w razie spotkania przecho-dniów, jeźdźców lub pojazdów, należy dać znak ostrzegający trąbką lub dzwonkiem, w razie zbliżenia się do większego zebrania ludzi, należy zsiąść z kola“.

— **Ogrody i skwery miejskie** doprowadzają się szybko do porządku. Krzewy zasadzone na skwerze przed domem p. Ski-bińskiego przyjęły się prawie wszystkie,

obecnie ogrodnik miejski obsiewa go trawą i kwiatami. Wystawa przy ogrodzie bernardyńskim nęci oczy krociami róż. Sprawiedliwość każe przyznać, że od czasu gdy p. Holujski objął opiekę nad ogrodami, zmieniły się one nie do poznania; jest nawet nadzieja, że i ogród kolejowy zyska w tym roku kwietniki i wiele ozdób. Gdyby tak jeszcze można było założyć jaki skrawek parku na gruntach miejskich, Piotrków dorównałby na tem polu innym miastom gubernjalnym.

— **Zawalenie się domu.** Dom murowany, nad samą Strawą, naprzeciw łaźni, o którego zachwianiu się w posadach donosiliśmy przed miesiącem, zawalił się oczywiście na grzęzkim gruncie nadbrzeżnym, podmyty widocznie, w swych fundamentach podczas wód i roztopów wiosennych. Szczęściem, obeszło się bez wypadku.

— **Wypadek.** Na powracającą niedawno z targu żonę rzemieślnika, spadła z dachu domu p. Wojciechowskiego dachówka i, szczęściem, trafiła tylko w niesione przez nią w rękach naczynia szklane, które, oczywiście, rozleciały się w kawałki. Należałoby jednak zapobiedzby na przyszłość podobnym wypadkom, które mogły powodować groźniejsze następstwa.

— **Wyjazd sądu.** Pierwszy wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdżał we wtorek ubiegły na czterodniową kadencję do Częstochowy i Będzina. Komplet sędziący stanowili: członek sądu E. R. Krüger, jako przewodniczący, członkowie sądu Ch. A. Szestakow i N. P. Ragozin, jako sędziowie, i pom. sekretarza p. Teodor Górzynski, jako sekretarz. Ze strony urzędu prokuratorowskiego wnioski dawali: C. J. Jachimowski — w Będzinie, E. W. Lwowicz — w Częstochowie.

— **Najwyższa nagroda.** „Praw. Wiestn.“ donosi, że zarządzający dochodami akcyzowymi gub. kaliskiej i piotrkowskiej Mikołaj Siwers, otrzymał order ś-go Stanisława I klasy; starszy zaś pomocnik nadzorca zarządu akcyzy gubernji kaliskiej i piotrkowskiej Wasyli Razumowski, otrzymał order ś-go Stanisława kl. III.

— **Deputacja.** W d. 18 b. m., jak donosi „Lodz. Zeitg.“, wyjechała z Łodzi deputacja obywateli miejscowych do Warszawy, celem przedstawienia się w imieniu m. Łodzi, J. E. General-Gubernatorowi warszawskiemu, hr. Szuwałowowi. Na czele deputacji stoi prezydent łódzki, r. dw. Pieńkowski, w skład jej zaś wchodzi pp.: Karol Scheibler, Edward Herbst, G. Lorenz, Konstanty Płachecki, L. Grohman, Juliusz Kunitzer i L. Meyer.

— **Oświetlenie elektryczne.** Zarząd dóbr hr. Renarda w Sielcu wybudował gmach na pomieszczenie wielkich machin, mających służyć do oświetlania elektrycznego; projektowane jest nawet aby cały Sosnowiec i okoliczne fabryki korzystały z oświetlenia. Wielu fabrykantów i kupców tamtejszych zgodziło się na ów projekt. — Droga żel. Warszawsko-wiedeńska ma również oświetlić elektrycznością biura i stacje, co powinno być dawno już zaprowadzonym, ze względu na olbrzymi ruch, jaki panuje przy manewrowaniu pociągów na tak rozległej stacji.

— **O okropnym wypadku,** jaki się zdarzył w Żeliszawiu pow. sieradzkiego pisać, co następuje:

Przed 9 mniej więcej tygodniami pies wściekły pogryzł pięciu ludzi. Pogryzieni nie zwrócili na to uwagi i nie żądali pomocy lekarskiej. Niedawno przywieziono do szpitala kaliskiego jednego z pogryzionych w stanie najwyższego rozwoju tej straszliwej choroby. Nieszczęśliwy zmarł w kilka godzin. Obserwacja lekarska nad resztą pogryzionych w Żeliszawiu natychmiast urządzona została.

— **Dąbrowa Górnicza.** W roku bieżącym, w połowie lata, jeden z 3-ch istniejących pieców w Hucie Bankowej będzie zbu-

rzony, a natomiast zostanie postawiony nowy — znacznie większych rozmiarów. W tymże również czasie od strony łabędzkiej będzie wybudowany most kamienny, mający służyć do prowadzenia w dalszym ciągu odnogi linii W.-W. wychodzącej z fabryki w stronę Zielonej, gdzie zarząd Huty w roku zeszłym wydzierżawił znaczne przestrzenie. Jako materiał pod nasyp, użyty będzie gruz i szlaka, która w kolosalnej ilości otrzymywana się przy metalurgicznych procesach, znakomicie zostaje zużytkowana przy wszelkich robotach plantacyjnych.

Kopalnia węgla „Paryż“ powoli odbudowuje swe ogniem zniszczone budynki i w krótkim zapewne czasie, gdy ogień we wnętrzu kopalni zostanie zupełnie przytłumionym, roboty eksploatacyjne rozpoczną się.

Od tygodnia bawi u nas p. Czysogórski ze swą drużyną. Spragniona rozrywki miejscowa publika dość tłumnie nawiedza teatrzyk, gdzie po całodzienniej pracy z przyjemnością spędzić można kilka godzin.

Gmach nowobudującego się szpitala dla robotników „Huty“ w krótkim czasie zostanie ukończony. Budynek ten swym wygodnym rozkładem, pięknymi kształtami i wyborym urządzeniem sanitarnym — w zupełności odpowie swemu celowi. Q.

— **Tegoroczne wyścigi w Pławnie** rozpoczną się d. 26 sierpnia, następnie odbędą się d. 28, trzecie zaś i ostatnie d. 29 t. m. Rozegranych będzie osmaście nagród; w tej liczbie dwie honorowe, pozostałe zaś na sumę rs. 7400. Największa nagroda wynosić będzie rs. 1000 od Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem. Ta ostatnia rozegrana będzie na dystansie trzech wiorst.

— **Pożar fabryki.** W Pabijanicach, około g. 3 po południu w zesłą niedzielę ukazały się płomienie w starej fabryce firmy Krusche i Ender. Była to tkalnia o 600 warsztatach tkackich. Pożar rozprzestrzenił się z taką gwałtownością, że miejscowa straż ogniowa o stłumieniu go myśleć nie mogła, zaś energicznej pracy jej przypisać należy, że sąsiednie budynki ocalały. Cała fabryka z 600 warsztatami mechanicznymi, kotłownią i dużemi zapasami w towarach zgorzała doszczętnie w przeciągu niespełna dwu godzin. Na prędcę wzniesiona ściana murowana, dla przecięcia pożaru, chybiła celu. Straty przez pożar wyrządzone, są ogromne; obliczają je na 200,000 rs. Fabryka była ubezpieczoną w kilku Towarzystwach, między innymi i w warszawskiem. Kilkuset robotników straciło zajęcie w spalonej fabryce; dowiadujemy się jednak, że właściciele firmy dają wszystkim tym robotnikom zatrudnienie w nowej tkalni. Straż pabijanicka, która dzielnie podczas pożaru tego pracowała, pozostaje pod komendą p. Juliusza Kindlera.

— **Kolporterzy losów.** Korespondent „Kur. Warsz.“ z pod Kłomnie pisze:

„Od pewnego czasu krążą w naszych stronach żydkowie, proponujący na raty sprzedaż austrijackich premjówek. Naiwnych łapie się dosyć. Przeważnie aferzyści liczą na włościan, obiecując pewną wygraną. Szumny prospekt, obiecujący owe gruszki na wierzbie, zredagowany jest w czterech językach: polskim, niemieckim, czeskim i węgierskim. Po zapewnieniu, iż „najkorzystniejszą grą przedstawia się zakupno losów w grupach, spłacać się mających w niniejszych ratach miesięcznych“ prospekt wysławia mnogość wygranych i zapewnia, iż „przez takowe już często dobrobyt i szczęście wielu *familij* zostały ugruntowane“. Wartoby ptaszków - kolporterów przyłapać i na parę miesięcy w odosobnieniu zapewnić im „dobrobyt“...

— **Towarzystwo sosnowickie** kopalni i fabryk prowadzi układy co do nabycia dwóch jeszcze kopalni, a mianowicie „Milowickiej“, należącej do akcyjnego Towa-

rzystwa niemieckiego, której produkcya z każdym dniem się powiększa, i jak obecnie, wynosi do 90 wagonów węgla dziennie, jak również „Fanny“, należącej do dóbr h. Renarda, wydającej do 110 wagonów dziennie. Jeżeli układy dojdą do skutku, wówczas sosnowickie towarzystwo będzie w posiadaniu największych kopalni w zagłębiu dąbrowskiem i będzie mogło nakładać dowolne ceny na węgiel kamienny, którego zapotrzebowanie z każdym dniem się powiększa, bo oprócz Łodzi, Warszawy i innych miejscowości, wielkie transporty wysyłane są do fabryk i miast w Cesarstwie.

— **Zasłabnięcia.** Wydarzyło się w Łodzi kilka sporadycznych wypadków zasłabnięć z ostrem zapaleniem żołądka. Władze miejscowe rozpoczęły energicznie swoją działalność w celu niedopuszczenia szerszenia się choroby. Wszystkie ryszotki, tak w podwórzach domów, jak i na ulicach, polewane być muszą roztworem wapiennym; miejsca odchodowe smarowane smołą; podwórza, sienie, komórki i t. p. utrzymywane być winny pod groźbą kary w należyty porządku.

— **Siedziba letnia.** Dawno poruszana kwestyja urządzenia siedziby letniej dla starszych pań i pańienek, potrzebujących troskliwej i przyzwoitej opieki, wprowadza w fazę urzeczywistnienia mieszkanka Łodzi p. Maryja Żarzycka. Letnie mieszkanie założone będzie w mieście Sieradzu, nad Wartą o kilka mil od Łodzi, zaopatrzonem w śliczny park, w woniujące ogrody i odznaczającym się wielką taniością artykułów spożywczych. Każda panienska, mająca rodziców zajętych przy pracy, znajdzie w ciągu lata troskliwą opieką i pomoc w naukach. Projekt ten popierają gorąco znani miejscowi lekarze: Jonscher, Bartkiewicz, Łaski i inni.

— **Sady.** Prawie wszyscy sędziowie pokoju w Łodzi zajęci są opracowywaniem statystyki, w celu przedstawienia jej delegatom z ramienia ministerjum, którzy niabawem mają przybyć do Łodzi, z powodu mającej nastąpić rewizji sądów.

— **Urządzenie stałej wystawy sztuk pięknych** w Łodzi, przez warszawski salon artystyczny, nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa w początkach jesieni r. b.

— **Obecnie zgromadzenie OO. Paulinów** na Jasnej Górze liczy 14 presbyterów i dwóch kleryków. Są nimi ks. Euzebijusz Rejman ur. w r. 1855, przeor; ks. Barnaba Ptakowski, ur. w r. 1833, zakrystyan; ks. Łukasz Brondzo, ur. w r. 1849, prokurator; ks. Pius Józef Przeddziecki, ur. w r. 1865, profesor nowicyjatu; ks. Leon Opoński, b. augustyjanin, ur. w r. 1823; ks. Marceł Ficenes, ur. w r. 1824; ks. Stefan Ferencowicz ur. w r. 1828; ks. Janusz Witkowski, ur. w r. 1828; ks. Bonawentura Gawełczyk, u. w r. 1836; ks. Polikarp Kleczkowski, ur. w r. 1840; ks. Romuald Franciszek Dziemiadowicz, ur. w r. 1856; ks. Leon Mokrzycki, ur. w r. 1857; ks. Maryjan Waclaw Piotrowski, ur. w r. 1868 i ks. Alfons Franciszek Jędrzejewski ur. w r. 1865 — księża; Ludwik Paweł Muszyński, ur. w r. 1868 i Augustyn Ludwik Jędrzejczyk, ur. w r. 1865 — klerycy.

Słyszeliśmy, że wkrótce ma być zorganizowany chór śpiewaków w kaplicy Matki Boskiej; obecny chór bowiem pozostawia wiele do życzenia. Dobrzeby było, ażeby władza klasztorna zajęła się też reformowaniem miejscowej kapeli, której produkcya muzyczne dalekie są od doskonałości. Obecnie, gdy wszędzie po kościołach usiłują zaprowadzić dobre orkiestry, reformowanie kapeli na Jasnej Górze będzie na dobie; jeszcze przed rokiem nawoływał do tego „Przegląd Katolicki“, który już wtedy wytknął cały szereg wad tej kapeli.

— **Przed bramami Jasnej Góry** — pisze „Wiek“ — ustawiono w tych dniach lampę elektryczną, która, co prawda, niewielką przestrzeń oświetli, ale z wielkim trudem

od miasta wykolatana została. Lamp potrzebą najmniej trzy; o tyleż się upominano, lecz na upór municypalności tutejszej niema sposobu; w każdym razie głos prasy nie pozostał głosem wołającego na puszczy.

— **W Częstochowie**, z inicjatywy pp. Włodzimierza Garszteckiego i Aleksandra Maleszewskiego, organizuje się Towarzystwo pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży.

— **Na korzyść częstochowskiej straży ogniowej ochotniczej**, p. Władysław Zawada przeznacza dochód z pierwszych dni wystawy róż, którą w ogrodzie swoim za kilka tygodni urządzać zamierza.

— **Z Zawiercia** piszą do „Gaz. Świąt.“: „Cała ludność tutejsza oczekuje w tym roku wiosny z wielkiem upragnieniem, bo, z chwiłą nastania ciepłej pory, ma się rozpocząć budowa kościoła. Wszyscy przejęci są zapałem; najubożsi nawet pracownicy podają za swym groszem, aby powiększyć „święty kapitał“, tak bowiem nazywają pieniądze, gromadzone na budowę kościoła. Wielką gorliwością odznacza się też nowo wybrany prezes rady budowlanej, p. Piotr Strzeszewski. Właściciele fabryk, oprócz 10,000 rs. ofiarowanych w r. z, złożyli w tym roku jeszcze 5,000 rs. Fundusz więc, przeznaczony na budowę, dochodzi dziś już do 28,000 rs., a jest pewna nadzieja, że do chwili rozpoczęcia robót zbierze się okragle 30,000 rs. Dowiedziawszy się o tem, JE. ks. Biskup Kuliński, pasterz djecezyi kieleckiej, przesłał prezesowi rady budowlanej podziękowanie i błogosławieństwo na dalsze trudy, podjęte dla chwały Boga w Zawierciu“.

— **Majątek Przystajnia** pod Częstochową, obszaru około 2,000 m., zmienił właściciela; nabył go od p. Mizama p. Walenty Zyss, właściciel kopalni rudy żelaznej w Poraju i Kamienicy Polskiej.

— **Zmarli** w Piotrkowie: ś. p. Saturnin Górecki pomocnik naczelnika miejscowej poczty w wieku lat 45, Klementyna z Mertenów Rupniewska, żona nadkonduktora dr. żel. War.-Wied. w wieku lat 49; Feliks Jurezykowski, rękawicznik, lat 63. — Zmarł w Radomsku, a pochowany został na tutejszym cmentarzu w 33 roku życia ś. p. Władysław Goleński, syn zmarłego profesora śpiewu Józefa, ś. p. Władysław należał do grona „Lutni“ warszawskiej, która też złożyła wieniec na jego trumnice.

— **Nominacje**. Mianowani zostali: Wiatrowski — kancelistą wydziału administracyjnego rządu gubernijalnego i Mruwko — kancelistą magistratu miasta Piotrkowa.

— **W zamian wizyt wielkanocnych**, Dr Emil Wolski złożył do uznania Prezesa Towarzystwa dobroczynności rubli 10, które zostały włączone do funduszu ogólnych tegoż Towarzystwa.

— **Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi** odbyło się d. 18 b. m., w obecności 37 członków, mających prawo do 38 głosów. Posiedzenie zagał prezes komitetu, p. K. Płačekki; następnie wybrano na prezesa zgromadzenia przez akłamacyję p. Edwarda Herbstę, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Engelberta, Tischera i A. Dobranickiego, a na sekretarza p. B. Birenweiga. Załatwiono w ten sposób pierwsze trzy punkty porządku dziennego, a w czwartym przedstawiono zgromadzonym sprawozdanie dyrekcji za ubiegły rok finansowy, które to sprawozdanie przyjętem i zatwierdzonem zostało bez czytania i dyskusji.

Ze sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: W ciągu roku 1898—99 wpłynęło do kasy Towarzystwa w gotowiznie rs. 1604437 k. 42; wraz z remanentem z roku poprzedniego (18453 rs. 71 1/2 k.) było gotowizny 1622891 rs. 13 1/2 k. Wydatkowano z kasy 1589543 rs. 68 kop.; pozostało na bież. rok finansowy 33347 rs. 45 1/2 k. remanentu.

Dochody w roku sprawozdawczym wyniosły 77310 rs. 67 1/2 kop., o 7601 rs. 66 1/2 kop. więcej, niż przewidywano w etacie; wydatki uczyniły 39262 rs. 86 kop.; przewyżkę dochodu nad wydatkami—38047 rs. 81 1/2 kop. przeniesiono na ra-

chunek kapitału zasobowego, którego wysokość z końcem roku sprawozdawczego wynosiła 675273 rs. 55 1/2 kop. Procenty od kapitału zasobowego przyniosły 22850 rs. 13 kop.

Operacje pożyczkowe w ubiegłym roku finansowym przewyższyły poprzedni okres rachunkowy o 61300 rs. Pożyczki V seryi, przeważnie na nowe budowle, wydano na 1160700 rs. Raty terminowe wpływały prawidłowo, gdyż z zarządzenia dyrekcji sprzedano tylko pięć nieruchomości i to przeważnie z powodu stosunków działowych pomiędzy współwłaścicielami.

Na dwóch losowaniach w ciągu roku sprawozdawczego, wyciągnięto z koła 598 sztuk listów zastawnych do umorzenia, na sumę 243500 rs. Średni kurs listów zastawnych w ciągu całego roku, notowany na giełdzie warszawskiej był: I seryi rs. 100 kop. 57, II, III, IV i V seryi rs. 100 kop. 12 za rs. 100 ceny nominalnej, bez wartości kuponu bieżącego. Nominalna suma wypłaconych i załpotekowanych pożyczek wynosiła w dniu 31-ym października 1894 r. sumę rs. 9418500. Bilans 22-go roku finansowego zamknięto cyfrą rs. 8556499 kop. 65.

W dalszym ciągu obrad ogólnego zgromadzenia załatwiono sprawę etatu na rok bieżący, a mianowicie przyjęto projekt odnośnie bez dyskusji, z dodatkiem podwyższenia pensyi dyrektora biura po kilkunastu latach pracy o 500 rs. ad personam i o 500 rs. etatowo. Projekt do etatu na rok bież. obejmuje rs. 79812 kop. 12 dochodu, rs. 43544 kop. 22 wydatków i 36267 rs. 90 kop. pozostałości, która powiększy specjalny rachunek kapitału zasobowego.

Ostatnie trzy punkty porządku dziennego obejmowały wybory: dwóch dyrektorów, jednego zastępcę dyrektora i czterech członków komitetu nadzorczeo. Z wyborami temi uporało się ogólne zgromadzenie bardzo prędko i łatwo. Wychodzących po trzyletniej kadencji: dyrektorów pp. Hermana Konstadta i Juliusza Kunitzer'a zastępcę dyrektora p. M. Sprzączkowskiego i członków komitetu pp. I. K. Poznańskiego, Adolfa Hofrychtera i B. Birenweiga—wybrano ponownie przez akłamacyję. W miejsce zmarłego członka komitetu, p. Karola Streugera, wybrano 17 głosami p. Karola Klukowa (12 głosów otrzymał p. A. Dobranicki, 8 gf. p. Teodor Sieber). O godz. 4 po południu zamknął przewodniczący p. E. Herbst posiedzenie, wzywając obecnych do użeczenia przez powstanie z miejsc, pamięci zmarłego członka komitetu K. Strange'go. Wezwaniu temu stało się zadość. („Kur. Codz.“)

— **Sprostowanie**. W artykule, pomieszczonym na początku wiadomości „Z miasta“ w zeszłym numerze „Tygodnia“, zamiast: „wszak to także dowód wymowny tych znamiennych przymiotów charakteru i serca, które bliższe otoczenie ś. p. Maryjana dla niego żywiło“ powinno być: „wszak to także dowód wymowny czei, dla tych znamiennych przymiotów charakteru i serca, która bliższe otoczenie ś. p. Maryjana przejętem było.

Wiadomości bieżące.

— **J. E. ks. Arcybiskup warszawski Popiel** w sobotę d. 27 b. m. wyjechał do Rzymu. Najdostojniejszemu Arcypasterzowi towarzyszy w tej podróży kapelan jego, ks. Zymunt Skarzyński.

— **Bilety ulgowe**. Zniesione z wprowadzeniem nowej taryfy strefowej bilety ulgowe dla kolejowych urzędników, oficyjalistów i ich rodzin, mają być wkrótce przywrócone. Sprawa tych biletów podniesiona została na ostatnim zjeździe przedstawicieli dróg żelaznych i z przychylną opinią departamentu przesłana do decyzji ministerjalnej.

— **Na wyborach do urzędów Tow. cyklistów** w Warszawie rezultat balotowania wypadł następujący. Wybrani zostali: na prezesa hr. August Potocki, ponownie; na wiceprezesa p. Adam Zakrzewski; do komitetu: p. Stanisław Leppert, dr. Horodyński i Ludwik Kowalski, kapitanowie; Franciszek Karpiński i Mergenthaler, gospodarze; Kassler, kasyjer; Majewski, buchalter; Trozszel konsul; dr. Babiński, lekarz—i Kondracki, sekretarz. Wniosek przyjęcia intendentu klubowego z pensyją roczną zadecydowano przychylnie.

— **Dla ziemian**. „Delegacja nawozowa sekcji rolnej ma zaszczyt zawiadomić, iż podejmuje się w roku bieżącym wykonania analizy mechanicznej i chemicznej nadesłanych sobie próbek ziemi, a mianowicie: gleby i podglebia, za cenę rs. 6 od każdej próbki, t. j. po rs. 12 za pełną analizę gleby i podglebia danego gruntu, lecz tylko w razie otrzymania do analizy przynajmniej 200 próbek (t. j. 100 próbek gleby i 100 próbek podgle-

bia). Próbki gleby bez podglebia wcale przyjmowane nie będą. Życzący sobie skorzystać z tej sposobności, winni przysłać próbki ziemi lub przynajmniej deklaracje najpóźniej do d. 1 maja r. b. Gdyby do czasu nie skompletowała się wymagana ilość próbek ziemi, projektowana analiza nie mogłaby wcale przemieć do skutku. Upraszając uprzejmie o nadsyłanie 10-funtowych próbek gleby i podglebia franco, pod adresem Warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu, Krakowskie-Przedmieście № 66, zwracamy uwagę na opisany poniżej sposób wybierania prób. Próby ziemi należy wybierać w następujący sposób: Szpadlem kopie się dołek czworoboczny, około 60 centymetrów w kwadrat obejmujący, składając wykopaną ziemię na jednym miejscu; potem podcina się szpadlem w kierunku prostopadłym z bocznej ściany 5 do 8 centymetrów grubi, równy słup ziemi, tak głęboko, jak sięga warstwa rodzajna (czyli gleba), zwykle kolorem wyraźnie odgraniczająca się od podglebia. Tak wyjętą ziemię oczyszcza się z dużych kamyków i składa do cienkiego woreczka, na którym jest kartka z napisem: gleba. W podobny sposób wyjmujemy się szpadlem próbę z podglebia, z bocznej jego ściany, zapisując głębokość, z jakiej została wyjęta ziemia; próbę tę składa się do drugiego woreczka z kartką podglebie. Próby, wzięte podług powyższych wskazań, suszy się na słońcu lub w pokoju, aż do zupełnego wyschnięcia, chroniąc je od pyłu przez pokrycie papierem. Tak wysuszoną próbę sypie się do naczyńia szklanego, blaszanego lub drewnianego, starannie poprzednio oczyszczonego i wysuszonego, zamyka szczelnie i przysyła pod wskazanym adresem“.

ROZMAITOŚCI.

Ciemnota. We wsi Kosnacze, we wschodniej Galicji, zmarła przed kilku dniami stara kobieta, którą wszyscy chłopci tamtejsi uważali za czarownicę; ogólnie mówiono we wsi, iż baba ta przyszła na świat... z zębami i dlatego jest wiedźmą. Przed pogrzebem kilku włościan, pomimo sprzeciwiania się plebana, chcąc zapobiedz, by zmarła po śmierci „nie chodziła“ i ludziom nie szkodziła, wbito jej osikowy kołek w serce. Na podstawie doniesienia żandarmeryi, sąd wytoczył śledztwo, a winni znieważenia zwlok odpowiedzialną niebawem za to przed trybunałem.

Ruch pociągów na stacji Piotrków
od 1-go maja na sezon letni 1895 r.

	G.	M.	
w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchođ.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchođ.	3	38	} po południu.
	3	53	
№ 9 Osobowy (przych. poczt. (3 kl.) { odchođ.	9	29	} rano.
	9	39	
№ 13 Miejscowy (przych. (2 i 3 klasa) { odchođ.	8	49	} wieczorem.
	8	59	
№ 37 Dla pasaż. (przych. 4-ej klasy. { odchođ.	6	24	} rano.
	7	—	
w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) { odchođ.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) { odchođ.	1	41	} w południe.
	1	56	
№ 10 Osobowy (przych. poczt. (3 kl.) { odchođ.	5	52	} wieczorem.
	6	2	
№ 14 Miejscowy (przych. (2 i 3 klasa) { odchođ.	10	22	} rano.
	10	32	
№ 38 Dla pasaż. (przych. 4-ej klasy. { odchođ.	5	5	} rano.
	5	30	
Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 15 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	10	} rano.
№ 16 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	—	
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	10	} wieczorem.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	20	
№ 19 { Wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy	6	—	} rano.
№ 20 { Przych. od Granicy i Sosnow. do Piotrk.	11	30	

Korespondencyja prywatna.

— *Stalemu prenumeratorem w Częstochowie.* Już tylko są trzy. Są one wszystkie „szosowe“, ale dwa z nich lżejsze (półwycigowe), jeden zaś nieco cięższy. Wszystkie—angielskie pneumatyki, pierwszorzędnych fabryk, na gumach Dunlop, w wyborowym stanie. Cena rs. 110, rs. 140, rs. 180: pierwszy z nich i ostatni kosztowały po rs. 240, środkowy (o który pan zapytuje) rs. 200; drugi i trzeci z nich są prawie nowe.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 18 (30) kwietnia na pacu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż medbli, srebrnych świeczników i ksiąg hebrajskich, od sumy 170 rs.

— 2 (14) maja w urzędzie wójta gminy Żarki na 3-letnią dzierżawę dochodu z łaźni i koszar ni żydowskiej, od sumy 330 rs. 10 kop. rocznie, in plus.

— 1 (13) maja w magistracie m. Piotrkowa, 1) na oparkanie pięciu pustych placów w m. Piotrkowie, od sumy 482 rs. 97 kop. 2) na budowę poręczy przy podjeździe do bydłobojni miejskiej w Piotrkowie, od sumy 224 rs. 11 kop.

— 5 (17) maja w urzędzie wójta gminy Panki, w pow. Częstochowskim, na 3-letnią dzierżawę domów rządowych w Pankach.

— 19 kwietnia (1 maja) w domu pod № 343 przy ulicy Sławkowskiej w m. Będzinie na sprzedaż 100 butelek koniaku, ocenionego na 300 rs.

— 20 kwietnia (2 maja) w Noworadomsku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 3 (15) maja w urzędzie pow. Rawskiego na budowę trzech nowych studzien miejskich, od sumy 1814 rs. 97 kop. in minus.

— 24 kwietnia (6 maja) na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów za sumę 1050 rs. kop. 25.

ZARZĄD „DOMU PRACY“
w Piotrkowie.

(w suterenaach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—6)

☞ Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

Motory naftowe oryginalne „Otto“

konstrukcyi stojącej i leżącej

oraz

Lokomobile naftowe oryginalne „Otto“

poleca

Leon Jantzen w Warszawie Miodowa 15

JENERALNY REPREZENTANT

Fabryki Motorów Gazowych „Deutz“ w Deutz.

Ilustrowane broszurki na żądanie gratis i franco.

(W. B. O. № 1993)

(4—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ“

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

BIURO KOMISOWE UNGRA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9.

Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Burka męskie i damskie.

Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.

Ekrany mahoniowe.

Fortepiany i pianina.

Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Krzesła dębowe i gięte.

Lampy stojące i wiszące.

Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.

Lóżka orzechowe, mahon. i żelaz.

Mebłe salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.

Ołomany juta lub dywanem kryte.

Słupy drewniane i stiukowe.

Słoty dębowe, orzechowe, czarne.

Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Szkoło i porcelana.

Tualety orzechowe, mahoniowe.

Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.

Zastawy brązowe na biurka.

Zydlę dębowe.

Zyrandole i kandelabry. (6—3)

Telefonu 734.

Ceny niskie.

!TATRA CRISTAL!

mydło z kwiatów tatrzańskich, przezroczyste

JAK KRYSZTAŁ

wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskie-go, czynią z tego mydła jeden z najwytworniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO.

Nabywać można w magazynach własnych Warsz. Lab. Chemicznego, i jako też w pierwszorzędnych perfumeryjach i składach mat. aptecznych. Cena 20 kop. kawałek.

(W. B. O. № 1605).

(10—3—2)

Paszport Elżbiety Neüwald

wydany za № 670 przez komisarza cyrkułu I miasta Warszawy, a wysłany pocztą z Lutomiarska do Warszawy, dnia 1 grudnia 1894 r. zaginął. — Łaskawy znalazca raczy odesłać do Lutomiarska na probostwo. (3—1)

Ostrzeżenie.

Ponieważ Rządca mój Władysław Żdzarski z chwilą sprzedaży dóbr Rajsko Tomawa uwolnionym został od obowiązków, ostrzega się zatem, aby nikt od tegoż Żdzarskiego nie nabywał jakichkolwiek moich rewersów lub zobowiązań, pod nieważnością nabycia. (1—1) *Elżbieta Suchecka.*

Poszukuje się zaraz na wieś, (2—2)

NAUCZYCIELKI POLKI,

do trzech dziewczynek, ze znajomością języka francuzkiego i muzyki. Wiadomość bliższa w księgarni p. Pańskiego.

!! WAŻNE !!
dla pp. Rolników i Obywateli Ziemskich
Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficyjalistów wiejskich **tylko z pewnymi rekomendacyjami**, specjalistów w zakresie rolnictwa, buchalteryi wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we **wszelakiem kupnie i sprzedaży**, za możliwie tanią prowizyją.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

Letnie mieszkania

w Witowie pod Piotrkowem. Wiadomość u proboszcza. (2—1—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 52 powieści p. t.

„ZEMSTA“,

przekład z francuzkiego.



Trzy Rowery

wyborowe, mało używane, szosowe, z tych 2 półwycigowe — do sprzedania za cenę bardzo przystępną. — Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“ w Piotrkowie. (3—3)

! ZGUBA !

We wtorek, dnia 9 kwietnia r. b. w przejściu do budek, obok plantu drogi żel., znaleziono

ZEGAREK,

który, za udowodnieniem i zwrotem kosztu niniejszego ogłoszenia, może być odebrany w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—3)

— Nie mam prawa tego zrobić, ale, jeśli chcecie, pójdę poprosić o pozwolenie.

Po chwili powrócił i odwiązał ręce Duranda, poczem oddał się.

Pijany, jedząc jedną ręką, rozwiązał sobie pięta na nogach i wkrótce poczołgał pod krzakiem w głąb lasu.

Gdy się oddał, zaczął go szukać i nawoływać, by widział, że go śledzą; wybierając jednak najsłabsze kierunek wprost przeciwny temu, w którym uciekł.

Durand znał dobrze chatę matki Wojciechowej; tam to dano mu rano chleba i sera. Skoro tylko oddał się dostatecznie od polany, powstał i zaczął biec ku niej. Znał on dobrze i Herberta z czasów jeszcze gdy był robotnikiem w Crésance; ten jednak nie miał zamiaru przypominać się jego znajomości.

Spostrzegłszy Nangisa, przysunął się do niego. — Chciałbym z panem pomówić — rzekł, kłaniając się nisko.

— Czego chcesz odemnie? — Chce panu powiedzieć, gdzie jest proboszcz.

— A cóż mnie to obchodzi? — Wiem także, że ma ze sobą pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Nie może być! — zawołał Herbert. — Zabrał je ze sobą? — Ah! widzi pan, że go to cokolwiek obchodzi. — Zkądże ty wiesz o tem? — Ztąd wiem, ztąd wiem, dość, że wiem — odparł Durand.

— No, no, dość tych zagadek; mów wyraznie, gdzie się kłecha sbronił?

— 419 —

się umieszczeniem go w więzieniu. Nie pozwolono mu na to. Spisał więc tylko raport, w którym zawiadamiał władzę o ujęciu podpalacza Crésance i mordercy Briscota i wysłał go natychmiast do najbliższego biura żandarmeryi; drugiemu posłańcowi kazał iść do Wilka, by mu zalecić największą ostrożność w pilnowaniu więźnia; zalecał mu także, by nie oddawał go nikomu dopokąd nie zobaczy Saint-Jean'a.

III.

Żandarmi i Indyjanie.

Noc była mroźna? drzewa pokryte szronem; na ziemi lodowa skorupa.

Gromadka żandarmów kierowała się przyspieszonym krokiem ku leśniczówce, w której zamknięto Herberta, narzekając na psią służbę i mróz siarczysty.

Doszli nareszcie na miejsce i zapukali do drzwi.

— Kto tam? — zapytał z wewnątrz głos jakiś gardłowy.

— W imieniu prawa rozkazujemy otworzyć! — odparł dowodzący żandarmami.

— Wilk nie rozumie — odparł tenże sam głos.

Żandarmi spojrzeli na siebie.

— Wilk?.. Co u licha?.. Co to ma znaczyć?..

— Cóż to? Wilki tu trzymacie. Ale dajcie pokój żartom i nie próbujcie zastraszyć władzy!

— Ale szkoda się z nim dzielić.

— Daj pokój!.. pięćdziesiąt tysięcy franków to nie było coś i tak dostanie każdy po piętąście z górą!

— Możeby to było i dobrze, ale jakże się do niego ndamy. Kapitan nie da nam urlopu.

— Już ja ci rzeczę, że nam go udzieli. Jutro, skoro świt, powiem mu, że mi umarła babka i pobiegniemy do Herberta. Wiem gdzie go znaleźć, jest podobno u starej Wincentowej.

— Ale ja nie wiem, gdzie są te pięćdziesiąt i proboszcz.

— Głupstwo! Przyprowadzisz go tutaj, a ztąd ndamy się do leśniczówki na polanie.

I szczegółowo opisał mu, którędy ma się do niej udać.

Durand chciało się nasłuchiwać, kłaniając się w zwykłych, co go skrzepowało i obezwładniało.

— Piętąście tysięcy franków!.. Tam do licha! — powtarzał w duchu. — Choć raz by człowiek wyprostował członki i mógł się napić tyle, żeby zapragnąć.

Rozmawiający ze sobą oddalili się. Durand myślał nad sposobem wydostania się z więzów.

Jeden ze strzelców podszedł do niego.

— Jesteś mi się chce! — zawołał uwzięziony.

— Nie mamy tu żadnych zapasów.

— To podaj mi moją torbę, tam się pewnie co znajdzie.

Zołnierz podał mu torbę.

— Przecież tak jesteś nie bédę. Odwiążcie mi choć ręce.

— 418 —

Musisz go ująć i strzedz aż do chwili, w której go oddacie w moje ręce.

— Czarny Orzeł może być zupełnie spokojny; stanie się według jego woli.

— A kiedy weźmiesz się do dzieła?

— Wilk nie odkłada nigdy tego, co ma robić. Dziś jeszcze pójdzie śladem rudego lisa. Ale czy wolno zabrać kogo do pomocy?

— Nietylko wolno, ale rzecz to konieczna.

— A czy mogę wybrać tych, których zechcę?

— Zostawiam ci zupełną swobodę.

— Dobrze więc. Wilk ma tu już kilku przyjaciół, na których liczyć może; zabierze też ze sobą „Białego Gołębia“ bo ten zna dobrze lasy, służył tu dawniej jako strzelec i pomoże nam dzielnie.

Nazywał tak posiwiadego Saint Jean'a.

— Zabierz kogo tylko zechcesz.

— Dobrze więc; Czarny Orzeł będzie zadowolony ze sługi swego.

Cicho wymknął się z ambulansu, niepostrzeżony przeszedł przez dziedziniec pałacowy i dostał się niewidziany przez nikogo z powrotem do obozu. Wolni strzelcy spali już. Obudził tych, których chciał wziąć ze sobą i o świcie był już na tropie Herberta.

— A ile mi dacie za to? — Cóż to? masz tę wiadomość do sprzedania? — A oczywiście, że nie oddam jej za darmo. — Ileż więc chcesz? — A ile pan da? — Sto franków. — Durand wybuchnął śmiechem. — Ha, ha, ha! Parady sobie, sto franków za pięćdziesiąt tysięcy! — A więc dostaniesz tysiąc. — Nie ma głupich. Kilku prusaków stało opodal. Jeden z nich odłączył się od towarzyszy i, niesposzczególny, nadstąpił rozmowy Herberta z Durandem. W tej chwili zbliżył się do nich i oparł rękę na ramieniu szpiega. — Powiesz natychmiast gdzie są pieniądze! — zawołał — imaczej! — imaczej z tobą! — Obaj potrząsali głowami i zdziwili się. — A panu co do tego? — zawołał Durand. — To, że muszę i ja należeć do wspólni. — Herbert widocznie uznał za właściwe nie opierać się prusakowi; Durand jednak stawił się ostro. — Proszę tylko nie dyktować mi warunków. Jeżeli panowie nie chcą, sprzedam swoją wiadomość komu innemu. Amatorów mi nie brakuje. Dacie trochę więcej tego, co znajdźmy, to was zaprowadzę; inaczej nie z tego nie będzie. — Herbert porozumiał się z prusakiem i widząc, że nie poradzą nic, zgodzili się na warunki Duranda. Wkrótce też wszyscy trzej puścili się w drogę ku polanie.

— Głupi jesteś! Poczł mu o tem mówić, skoro sami możemy zabrać dla siebie grosze. — Nie tak to łatwo, mój kochany. Leśniczówka ma kilka wejść i tylko tak sprytny facet jak Nangis dopomóż nam może.

— Biał bal. — mówił jeden — byłby to interes nie lada powieździeć Nangisowi o tem, gdzie są schronione książki pieniądze. — Głupi jesteś! Poczł mu o tem mówić, skoro sami możemy zabrać dla siebie grosze. — Nie tak to łatwo, mój kochany. Leśniczówka ma kilka wejść i tylko tak sprytny facet jak Nangis dopomóż nam może.

— Chwała Bogu! — zawołał Saint Jean — uwolnimy Francję od tej gadziny. — Dłaczego nie zrobisz tego zaraz? — zapytał jeden z wlnych strzelców. — Czekać chwile, powieszmy go, odchodząc ztąd.

W tej chwili Wilk powrócił z Turkosem. Odnaleźli oni Herberta; chodzilo jednak o to, by go znieść w przygotowaną pułapkę. Trzeba było koniecznie wynaleźć kogoś, do kogo by Herbert miał zaufanie. Nagle Saint Jeanowi przyszła pewna myśl do głowy. Durand leżał skrepowany w głąbi polany. Został wiono przy nim na strażę dwóch wlnych strzelców. Inni zgromadzili się w znacznej odległości i otoczyli Saint Jean'a i Wilka. Łowczy odprowadził na bok Wilka i jednego jeszcze z towarzyszy i, po krótkiej naradzie, dwóch ludzi oddaliło się w kierunku mijsca, w którym leżał Durand. Skoro znaleźli się tuż obok niego, zakryli jednak krzakami, wszczęli między sobą bą następującą rozmowę.

— A ile mi dacie za to? — Cóż to? masz tę wiadomość do sprzedania? — A oczywiście, że nie oddam jej za darmo. — Ileż więc chcesz? — A ile pan da? — Sto franków. — Durand wybuchnął śmiechem. — Ha, ha, ha! Parady sobie, sto franków za pięćdziesiąt tysięcy! — A więc dostaniesz tysiąc. — Nie ma głupich. Kilku prusaków stało opodal. Jeden z nich odłączył się od towarzyszy i, niesposzczególny, nadstąpił rozmowy Herberta z Durandem. W tej chwili zbliżył się do nich i oparł rękę na ramieniu szpiega. — Powiesz natychmiast gdzie są pieniądze! — zawołał — imaczej! — imaczej z tobą! — Obaj potrząsali głowami i zdziwili się. — A panu co do tego? — zawołał Durand. — To, że muszę i ja należeć do wspólni. — Herbert widocznie uznał za właściwe nie opierać się prusakowi; Durand jednak stawił się ostro. — Proszę tylko nie dyktować mi warunków. Jeżeli panowie nie chcą, sprzedam swoją wiadomość komu innemu. Amatorów mi nie brakuje. Dacie trochę więcej tego, co znajdźmy, to was zaprowadzę; inaczej nie z tego nie będzie. — Herbert porozumiał się z prusakiem i widząc, że nie poradzą nic, zgodzili się na warunki Duranda. Wkrótce też wszyscy trzej puścili się w drogę ku polanie.

— Głupi jesteś! Poczł mu o tem mówić, skoro sami możemy zabrać dla siebie grosze. — Nie tak to łatwo, mój kochany. Leśniczówka ma kilka wejść i tylko tak sprytny facet jak Nangis dopomóż nam może.

— Biał bal. — mówił jeden — byłby to interes nie lada powieździeć Nangisowi o tem, gdzie są schronione książki pieniądze. — Głupi jesteś! Poczł mu o tem mówić, skoro sami możemy zabrać dla siebie grosze. — Nie tak to łatwo, mój kochany. Leśniczówka ma kilka wejść i tylko tak sprytny facet jak Nangis dopomóż nam może.

— Chwała Bogu! — zawołał Saint Jean — uwolnimy Francję od tej gadziny. — Dłaczego nie zrobisz tego zaraz? — zapytał jeden z wlnych strzelców. — Czekać chwile, powieszmy go, odchodząc ztąd.

W tej chwili Wilk powrócił z Turkosem. Odnaleźli oni Herberta; chodzilo jednak o to, by go znieść w przygotowaną pułapkę. Trzeba było koniecznie wynaleźć kogoś, do kogo by Herbert miał zaufanie. Nagle Saint Jeanowi przyszła pewna myśl do głowy. Durand leżał skrepowany w głąbi polany. Został wiono przy nim na strażę dwóch wlnych strzelców. Inni zgromadzili się w znacznej odległości i otoczyli Saint Jean'a i Wilka. Łowczy odprowadził na bok Wilka i jednego jeszcze z towarzyszy i, po krótkiej naradzie, dwóch ludzi oddaliło się w kierunku mijsca, w którym leżał Durand. Skoro znaleźli się tuż obok niego, zakryli jednak krzakami, wszczęli między sobą bą następującą rozmowę.

II.

O b ł a w a.

Wilk chętnie dał się prowadzić Saint Jean'owi; sam jednak objął główne kierownictwo wyprawy, dobrawszy sobie do pomocy Turkosa, z którym zapoznał się w obozie, a którego dla zwinności i raźności w ruchach przeważał „Polnym konikiem“.

Pierwszy przystanek zrobiono na obszernej polanie, wskazanej przez Saint Jean'a. Wilk polecił tu zostać wszystkim, sam zaś z Turkosem poszedł wysledzić ostatecznie wroga.

Minęła godzina czasu, a że mróz był tęgi, wolni strzelcy pozostawieni pod wodzą łowczego przez Wilka, zżymali się, niecierpliwie bezczynnością.

Nagle czyjeś kroki dały się słyszeć w oddaleniu. Saint Jean kazał się ukryć za wzgórkami towarzyszą i nie odzywać się wcale.

Wkrótce, zaczajony za pień powalonej sosny, ujrzał zbliżającego się do nich człowieka. Był widocznie pijany, gdyż mówił do siebie ochryplym głosem i giestykulował z ogromnem ożywieniem. Noc była jasna, mroźna i księżyc świecił w pełni. Przy jego świetle, Saint Jean poznał w samotnym wędrowcu Klauzjusza Durand, o którym wiedział oddawna, że jest szpiegiem w armii pruskiej. Dał znak swoim ludziom i kazał go pochwycić. Nędznik otoczony wkrótce, po-

— To tutaj — przemówił nakoniec Durand. Noc była ciemna, mróz coraz to silniejszy. Polana, na której się zatrzymali, była dość obszerna, otoczona wokoło karłowatymi sosnami. W jednym jej rogu wznosiły się ruiny pałacyku myśliwskiego, otoczone dziką, bujną roślinnością; zeschnięte rachy i bluszcze, pokryte szronem, zakrywały wejście do leśniczówki, którą urządzono w kilku nie rozwalonych jeszcze pokojach.

Nangis, ostrożny jak zawsze, nie chciał się zbliżyć po ciemku do drzwi; mieli przy sobie zapalki, ale brakowało latarki; po krótkiej naradzie zgromadzili stos gałęzi i podpalili ognisko. Wejście do leśniczówki ukazało im się wyraźnie, zbliżyli się do drzwi i pehnęli je z całej siły. Nie ustępowały; widocznie dawno nie były otwierane. Zajeści naradą, nie zauważyli dziwnego zjawiska. Polana zmniejszyła się znacznie i co chwila wydawała się coraz to mniejszą i mniejszą. Nagle ozwał się sygnał, sosny opadły a posuwający się za nimi, na sposób dzikich, ludzie z bronią w ręku obstąpili łotrów. Wilk wiązał Herberta, podczas gdy towarzysze jego zajęli się uprzągnięciem dwóch pozostałych; w jednej chwili skrepowany Justyn Szoffer legł na ziemi i patrzył przerażony na trupy dwóch swoich współpracowników.

Zaniesiono go do leśniczówki i tam pozostawiono pod strażą Wilka i wlnych strzelców. Saint Jean udał się natychmiast w drogę, by o skutku wyprawy zawiadomić Maurycego.

Skoro dowiedział się o ujęciu wroga, słaby jeszcze właściciel kuźnie chciał wstać natychmiast, by zająć